

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,  
Racibórz  
(Ratibor).

Cwietocznice: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
D. Królikowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcyja i Ekspedycyja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Przypominamy Czytelnikom naszym raz jeszcze, że już  
czas największy odnowić przedpłatę na bieżące  
cwierćroczne!

## „Nowiny Raciborskie“

wychodzą będą i nadal pod temi samymi, co dotąd, wa-  
runkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agen-  
turze pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie“ kosztować będą i nadal ćwierćrocznie  
tylko 1 markę! „Nowiny Raciborskie“ są zapisane na  
poczcie

Z. Abtheilung, polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Ra-  
ciborskich“, które w przyszłym ćwierćroczu wyjdą, niechże  
się nie ociąga i jaknajrychlej je sobie zapisze na poczcie,  
albo też u listowego. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie  
zapisać „Nowiny Raciborskie“ albo na poczcie lub u listo-  
wego, albo też u naszych panów agentów, lub wręczyć u  
nas w Ekspedycyji — co przedewszystkiem zalecamy pa-  
nom obywatelom ze Starejwi i Proszowca lub z Brónek.

## Co tam słyhać w świecie.

Jest nadzieja, że układy, jakie prowadzi z Ojcem  
św. poseł rosyjski Izwołski, zostaną niedługo ukończone.  
Rząd rosyjski okazał się więcej skłonny do ustępstw,  
aniżeli dotąd i gotów jest zgodzić się na większą niezawis-  
łość biskupów katolickich. Widocznie przychodzi i rząd  
rosyjski do uznania potęgi kościoła katolickiego i jego  
Głowy, Ojca św. Korzystna ugoda z Rosją byłaby no-  
wym świetnym tryumfem kościoła.

O ile Ojciec św. z dniem każdym zjednywa sobie  
więcej szacunku i poważania u ludów Europy, o tyle  
upada powaga rządu włoskiego i głównego kierow-  
nika tejże polityki, Kripięgo. Przed kilku dniami  
przyszło pomiędzy radnymi miasta Rzymu do bijatyki.  
Radni miasta, nie chcąc się poddać woli rządu, który mu-  
si płacić długi miasta, złożyli swe mandaty. Jeden  
tylko z radnych syn słynnego Garibaldięgo, Menotti Ga-  
ribaldi oświadczył, że urzędu swego nie składa. Wtedy  
to przyszło do bijatyki. Policya musiała przyjąć z po-  
mocą. Burmistrz jednak zmusił ją do odejścia. Takie  
to smutne zajścia powtarzają się dość często we Włoszech.  
A przy tem banki włoskie upadają, naród ubożeje, handel  
upada, — widocznie niebłogosławieństwo Boże!

Najważniejszym wypadkiem z przeszłego tygodnia  
było głosowanie w parlamencie niemieckim nad pro-  
jektami wojskowymi. Przez cały trzy dni rozprawiano nad  
pojedynczymi ustawami, aż je w końcu większością dwóch  
trzech głosów przyjęto. Tak więc armia niemiecka  
powiększona została o 18 tysięcy chłopca. Ma być w przy-  
szłej jesieni rozpuszczonych 6 tysięcy urlopników do domu,  
ale kto wie, czy się to spełni. Za projektem wojsko-  
wym głosowali także postowie katolicy. Co ich  
do głosowania za pomnożeniem wojska, a więc za po-  
większeniem podatków skłoniło, dotąd jeszcze niewyja-  
śnione. Należy się jednak spodziewać, że na wezwanie  
wyborców swych postowie z postępowania swego się  
usprawiedliwią. Pierwszy to dopiero wypadek tego ro-  
dzaju, że postowie katolicy głosują za pomnożeniem  
ciężarów wojskowych.

Jak niepowiem jest zresztą obecne po-  
łożenie w Niemczech, tego nowym dowodem ustąpienie  
ministra wojny Verdyęgo. Podobno rozgniewano się na  
niego z tej przyczyny, że niepotrzebnie wygadał się przed  
parlamentem, o nowych wydatkach na wojsko, których  
rząd znowu wymagać będzie. Widocznie w polityce szcze-  
rość i otwartość nie poplaca! Na podatki narzekają lu-  
dzie od dawna, spodziewano się też powszechnie, że rząd  
uzna potrzebę zmniejszenia ich, tymczasem wskutek  
ostatniej uchwały parlamentu stanie się wprost przeci-  
wnie. Rząd pożyczycy musi na wojsko przeszło 64 milio-  
ny marek, a z kasy dołożyć do tej sumy 8 milionów.

Budować się będą nowe koleje żelazne, klasę szyny po-  
podwójne, ażeby co rychlej można było wojska zgromadzić.  
Koleje takie urządzone zostaną na granicy wschodniej państwa dla obrony przed Rosyanami i na  
granicy zachodniej z obawy przed Francuzami. W  
Szeccinie stać będą dwa bataliony pionierów. W Le-  
sznie i w Ilawie wybudowane zostaną piekarnie wojsko-  
kowe. Wynika ztąd, że Niemcy myślą dwiema drogami  
do Rosyi wkroczyć. Jedną na północ, drugą na pół-  
dnie. Na tej ostatniej drodze połączył się napewno z  
armią austriacką i wspólnie maszerować będą na War-  
szawę, którą to Rosyanie na kilkanaście mil wkoło oto-  
czyli fortecami.

Te jawne zbrojenia nie przyczynią się naturalnie  
do zbliżenia Rosyi ku Niemcom. Dla tego też nabiera  
prawdopodobieństwa wiadomość, według której cesarz ni-  
emiecki nie pojedzie do Petersburga na manewra  
wojsk rosyjskich. Nikt temu nie przeczy, że do wojny  
kiedyś pomiędzy Rosją a Niemcami przyjdzie, gadało  
jednak, że wojny tej tak przedko nie będzie, tymczasem  
nowe zbrojenia Niemce przemawiają właśnie za czemś  
wręcz przeciwnem.

Dziwnie też się składa, że równocześnie z  
Niemcami zbroji się i Austria. Posłowie we-  
gierscy i austriaccy, którzy zjechali się w Peszcie, posta-  
nowili powiększyć wojska i zgodzili się na wszelkie wy-  
datki. Przy tej sposobności powiedział czeski poseł  
Rieger panom Madziarom kilka słów gorzkiej praw-  
dy. Madziarzy bowiem chcą co prędzej zamadziaryzo-  
wać braci naszych Słowaków i Serbów, z którego to  
powodu panuje pomiędzy Serbami wielkie niezadowo-  
lenie. Niezadowolenie to doszło w ostatnich dniach do  
wysokiego stopnia, kiedy Madziarzy zamknęli granicę od  
krolestwa serbskiego dla przewoza świń, chcąc tym spo-  
sobem przyjąć z pomocą madziarskim posiadzieliom dóbr,  
którzy świnie hodują. Czeski poseł powiedział Madziarom,  
że oni swem postępowaniem narażają nie tylko sie-  
bie, ale całą Austrię na niebezpieczeństwo, bo choć Serbia  
mały kraj, to przecież za nią, jak całemu światu wiadomo,  
nie stoi nikt inny, jak Rosya. Z małej chmury,  
mówią ludzie, wielki deszcz. Tak też z zatargu austriacko-  
serbskiego może sprować wielką burzę.

O księciu Bismarcku nie słyhać już od dawna po  
niemieckich piśmiech nie dobrego. Teraz oświadczenia  
urzędowe, że z księciem Bismarckiem już nikt się  
nie wdaje, że są z nim wszelkie stosunki zerwane. Tym-  
czasem książę Bismarck chce koniecznie coś w polityce  
znaczyć. Dla tego też stara się o krzesło poselskie  
w pewnym okręgu wyborczym. Narodowo-liberali, którzy  
byli zawsze jego posłusznym narzędziem, kiedy książę  
Bismarck kuł prawa na kościół św., lub też na Polaków,  
teraz odmówili jego życzeniu, postawienia go w okręgu  
tym na kandydata. Na taki to koniec przyszło temu bez  
wz wątpienia największemu nieprzyjacielowi Polaków, że na-  
wet jego przyjaciele najlepsi go opuszczają!

Posłowie parlamentu rozjadają się niedługo do domów  
i parlament zostanie zwolny nie przed, jak w miesią-  
cu listopadzie. Jeszcze nigdy w tak dobrych stosunkach  
nie zostawali postowie ze rządem, jak obecnie. Widocznie  
też nikt w Berlinie nie myśli rozwiązywać parlamentu i  
rozpisywać nowych wyborów.

Dochołu z kolei żelaznych w miesiącu maju rb. mieli  
Niemcy 74 milionów marek, czyli 10 milionów marek  
więcej niż w roku zeszłym o tym samym czasie. Po-  
większyły się dochody, ale mimo to ciągle rosną podatki!

W Hamburgu skazały sądy pewnego robotnika za to  
że dwukrotnie głosował, na 4 miesiące więzienia i na  
utrata praw honorowych przez 1 rok. Robotnik ów był  
socyalistą. Już to prawda, że socyalisci nie przebiegają  
w środkach przy wyborach, ażeby tylko swego kandydata  
przeprowadzić. Socyalista ów zapłacił jednak zbyt drogo  
ten jeden głos.

W Pradze, stolicy Czech odbył się w tych dniach  
wielki zjazd rolników czeskich. Na zjeździe rozprawiano  
także o polityce. Między innymi czescy rolnicy oświad-  
czyli, że się nie zgadzają na umowę, którą zawarli Sta-  
roczei (pewne stronnictwa czeskie) z Niemcami. Ugoda

ta, jak wiadomo, daje wielkie korzyści Niemcom, nie  
dziw więc, że Czesi nie chcą o niej nie wiedzieć.

Rosya zbroji się nie tylko na lądzie, ale i na morzu.  
Trzy wielkie okręty wojenne wybudowała ona na Morzu  
Czarnem. Okręty te są w pierwszym rzędzie przezna-  
czone przeciw Turcyi, kiedy z ona poraz ostatni Rosya  
wojnie rozpocznie. Natomiast na Morzu Bałtyckim bu-  
dują Rosyanie dla obrony łodzie torpedowe, wnoszą  
dużo wyrzucha szanec i sypią baterye z dalekościami  
działami (kanonami). Także cztery nowe okręty pancerne  
zostały wybudowane w Kronsztacie.

W Anglii rośnie z każdym dniem niezadowolenie  
pomiedzy ludnością powstałe ztąd, że rząd angielski odstą-  
pił Niemcom wyspę Helgoland. Mówią dziś już głośno,  
że Salisbury, prezes ministrów angielskich, ustąpił ze  
swego stanowiska. Tak to w dzisiejszych czasach muszą  
się już panowie politycy liczyć wszędzie z tem, co lud  
myśli!

Za nałożenie cel amerykańskich chcą Ameryce pięknem  
za nadobne odplacić państwa europejskie. W celu tym  
połączyły się Niemcy, Francya, Austria i Włochy, ażeby  
nałożyć jeszcze większe cła na słońce, smolec i inne ar-  
tykuły żywności pochodzące z Ameryki. Amerykanie są  
w strachu. Dla tego przyrzekli Niemcom amerykański  
sekretnarz stanu Blaine, że wszelkimi siłami starać się  
będzie o to, ażeby Amerykanie cel na wyroby europejskie  
nie podnosili.

W Afryce przyszło pomiędzy wojskami włoskimi a  
muhamedańskimi derwiszami do starcia. Derwisze wpa-  
dli do kraju, który znajduje się pod opieką Włoch. Wsku-  
tek tego wysłał im naprzeciw generał włoski wojsko skła-  
dające się z ludności afrykańskiej. Derwisze napadli to  
wojsko, położyli trupem przeszło 150 chłopca, zabrali 100  
strzelb i chorągiew. Niejednego guza Włochy odbiora,  
zanim ludność się uspokoi.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

O ewangelickich misjonarzach w Afryce wydal major  
Wismann sąd bardzo niepoehlebny. Powiadał on o  
tych misjonarzach, że zawsze i wszędzie mieszają się do  
polityki i szkodzą więcej aniżeli pomagają. Natomiast  
nie mógł się p. Wismann nachwalić misjonarzy kato-  
lickich, którzy w prawdziwym poświęceniu szerzą po-  
między dzikimi wiarę i są zarazem wzorem istic chrze-  
ścińskiego życia. Pieniądże zbierane przez Niemców  
na ewangelickie misye — tak mówił p. Wismann — są  
wyrzuconemi w błoto, z których żadnego pożytku nie ma,  
natomiast dużo szkody. Z pewnością Niemcom nie  
będzie się podobać taki sąd Niemca-ewangelika o ich misy-  
onarzach. Ale prawdę powiedziawszy, kościół kato-  
licki ma inną przeszłość po za sobą, aniżeli kościół  
ewangelicki. Tysiące tysięcy katolików przypłaciło życiem  
i krwią swą wiarę. Kościół katolicki zachował te życi-  
ki w pamięci, to też dzisiejszym apostołom jego laty w  
licznych męczestwach i poświęceniach znalazł i za-  
chęć i przykład. Powinni się więc cieszyć z tego odświe-  
żenia i to tem więcej, że pomiędzy misjonarzami afrykań-  
skimi znajduje się wielu Szlązaków.

Dawniejszy król serbski, Milan, który powrócił był  
znowu do stolicy serbskiej, Białogrodu, nie przestaje  
wicherzyć w kraju. Wyprawił on, kilka dni temu, wpa-  
niałą uczcę, na którą zaprosił profesorów uniwersytetu.  
Na uczcie tej miał mowę polityczną, a w mowie tej ganił  
teraźniejszą politykę rządu serbskiego i słał swę wła-  
sne rządy. Profesorowie oklaskiwali tę mowę, ale rząd,  
dowiedziawszy się o tem, złożył rektora uniwersytetu z  
urzędu. Król Milan podczas swoich rządów wierzył li  
tylko w Niemców, których do kraju sprowadził i na ur-  
zędach osadził. Nie podobało się to ludności serbskiej,  
bo ona porówny z nami jest słowiańska, dla tego też,  
kiedy niezadowolone w kraju z dniem każdym rosło,  
musiał król Milan koronę złożyć i wynieść się z granicę.  
Dzisiaj tego zapewne żałuje i chciałby znowu krajem  
rządzić, ale na to z pewnością Serbowie się nie zgodzą.  
— Z Bułgaryi donoszą o rozstrzelaniu zasadzonego  
na śmierć Panicy. Książę Ferdynand podczas swę po-

droży do Wiednia wyrok śmierci potwierdził. W zesła sobotę, przed południem, o godzinie 10 wykonano wyrok na placu wojskowym znajdującym się tuż obok miasta. Panica był błądy, ale pewnym krokiem postępował naprzód prowadzony przez żołnierzy. Miał on na sobie ubranie cywilne, ponieważ wskutek osądzenia go na śmierć odjęto mu wszelkie godności wojskowe. Przewodniczący sądu pułkownik Drandarewski otoczony osobami, które stanowiły sąd nad Panicą, przeczytał jeszcze raz wyrok śmierci. Z kół otaczających ich żołnierzy wystąpił pluton (cug) przeznaczony do wykonania wyroku. Panica prosił o to, ażeby jemu samemu wolno było związać sobie oczy, co mu pozwolono. Milczenie złowrogie zapanowało na placu egzekucyj. „Niech żyje Bułgaria!” zawołał Panica. Półgłosem wydał dowódca plutonu rozkaz nabijania broni i zaraz potem rozkazał „ognia”. Wszystkimi kulami trafiony — z dwudziestu i jeden ludzi składał się pluton wykonawczy — padł Panica bez ducha na ziemię. Lekarz wojskowy przystąpił do niego i oświadczył, że śmierć nastąpiła. Oficer, któremu wykonanie wyroku polecono, oznajmił to sądowi. Obecny rozstrzelaniu duchowny zmówił pacierz za duszę zabitego i na tem wykonanie egzekucji zostało ukończone. Wojsko i obecni wrócili do domów. Trupa Panicę oddano jego żonie.

Głównym przeciwnikiem Panicę był Stambulow, za jego też namową książę Ferdynand wyrok podpisał. Panica, chociaż był człowiekiem lekkomyślnym, zasługiwał przecież na lepszy los, aniżeli ten, który mu Stambulow zgłował.

Podczas wyboru sędziego w Kalosey na Węgrzech nastąpiło krwawe starcie między wyborcami i żandarmeryą. Trzech ludzi zabito, ośm jest ciężko rannych. Wybór został zawieszony. Dla przywrócenia porządku wysłano kompanię strzelców.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 1. Lipca.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— W niedzielę dnia 29 czerwca obchodził kościół katolicki uroczystość św. Piotra i Pawła. Św. Piotr rodem był z Betsajdy miasteczka nad morzem Galilejskiem. Zbawiciel powołując go na księcia Apostołów, imię jego Szymon zamienił na Piotra, co z chaldejskiego znaczy opoka. — Św. Paweł urodzony w Cylicy w mieście Tarsie. Cudownie nawrócony do wiary św. został wielkim Apostołem narodów. Obaj jednego dnia roku 67, za przesładowania Nerona, ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie.

— Szanownych panów agentów upraszamy o doniesienie nam liczby swych abonentów.

— Na kościół w Krakowie na Skalce złożyli: F. K. z Sudola 1 mk.; Franciszka Urbaniec z Raciborskiej Kuzni 1 mk.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyli w dalszym ciągu: E. K. z Sodola 2,50 mk. Razem z poprzedniemi złożono 5,80 mk.

— Prymicye. W zeszyły czwartek odprawili pierwszą swą mszą św. nowowyswieńceni kapłani: Przew. Ks. Bercik w Opolu i Przew. Ks. Antoni Bugiel w Macio-wakrzy w pow. Kozielskim.

## Jedynak.

(Powieść Janka z Bielca.)

(Ciąg dalszy.)

Kiedy tak Dyrduś rozmyślał, dowiaduje się, że nie daleko nad Odrą kopią rowy, przy których dobrze można zarobić. Poszedł więc, ale nieprzyzwyczajony do pracy, porobił dni parę, nastękał się, znalazł i nakławszy wrócił do domu. Poznał tam jednak rówienika swego Pawelka, takiego jak sam do pracy skorego, a ochotnego do złych figlów, który go nauczył, że mu powinni rodzice dawać na wszystko, co trzeba, a kiedy dawać nie chcą, to ma prawo sam wziąć, bać o ich, to jego.

Zabrał więc matce zausznice i sprzedał, wziął kożuchy i szatki i tak samo zumarował, potem brał, co mógł, co mu w ręce wpadło, aby zyskać parę złotych i mieć za co chłupać i próżniaczyć. Strzeżono się też go w domu jak ognia. Gdy się takie złodziejstwo syna wydało, Wawrzynowie chwycili się za głowę i narzekając i wydzierając włosy, tak serdecznie plakali, że nawet wróble przybiegły na dachy i ciekawie przekraczając lebkami, zaglądały do izby, jakby się chciały dowiedzieć, jakie na Wawrzynów spadło nieszczęście.

A Dyrduś co robił? Wyszedł z domu, trzasnął drzwiami, że cała chałupa aż się trzęsła i powiedział, że serce ma tak miękkie, że płaczu znieść nie może.

Potem skierował się do karczmy, aby w zmartwieniu orzeźwić się i na duchu pokrzepić. W karczmie nie długo jednak zabawił. Jak wysączył spory kielich araku, bo na prostą gorzałkę otrząsał się i zwał ją śmierdziuchą, nabrał rześkości; po drugim rozweselił się, a po trzecim tak zdurniał, że przytupnął, przyspiewał, zapalił sobie cygaro, i ruszył w świat nad Odrę, gdzie rowy kopano, aby się zobaczyć z Pawelkiem i w zmar-

— Racibórz. Redaktor tutejszej „Oberschl. Volksztg.,” pan Rudolf Müntzberg, skazany został w zeszyły piątek za podanie mylnej wiadomości o pewnym destylatorze bytomskim na 30 marek kary. — Przedwczoraj w niedzielę odbyło się w Wilanowie zebranie tutejszego związku wojskowego. Podczas zebrania tego zmarł nagle jeden z członków, tknięty paralizem. — Wczoraj t. j. w poniedziałek odbyły się tutaj prymicye nowowyswieńceni księdza Krómera. — Komornik sądowy M. powiesił się w nocy z soboty na niedzielę w swym własnym mieszkaniu. Mówią o nim, że cierpiał na umysł i że w napadzie szaleństwa życie sobie odebrał. Samobójca był zabezpieczony na życie. Pozostawił on żonę i czworo drobnych dzieci. — Pochwycono niebezpiecznego złodzieja K., który z tutejszego więzienia uciekł. W poniedziałek po południu odprowadzono go przez masę miasto dwóch dozorców do więzienia. Złoczyńcę pochwycono w Zgorzelicach na gorącym uczynku, w chwili, kiedy się właśnie do pewnego domu włamywał. — Zebranie mularzy tutejszych odbyło się w poniedziałek w restauracji p. Bochniga. Pewien mularz z Hamburga ostrzegł zabranych przed wędrowkami do Hamburga, gdzie męstrowie słowa danego czeladnikom nie dotrzymają i bardo lieho robotnikom płacą. Za jego poradą został utworzony fachowy związek mularzy raciborskich, który ma nad tem czuwać, ażeby robotnicy mularscy w mieście i okolicy nie ponosili żadnej szkody. Na zebraniu byli także polierzy, którzy jednak do zarządu wstąpić nie chcieli, tłumacząc się tem, że przeciw związkowi wystąpią zapewne majstrowie. — 40 katolickich uczniów tutejszego zakładu głuchoniemych przystępowało w sobotę do pierwszej komunii św.

— Starawieś. W czwartek wieczorem powstał w piwnicy kowala Piniora ogień i to niewiadomo w jaki sposób. Na szczęście udąło się ogień ten w samym zarodku przytłumić, tak, że znaczniejszej szkody nie wyrządził.

— Sudół. Zdarzyło się tu znowu nieszczęście spowodowane nieuwagą. Chłopiec półtoraroczni wpadł do dolu gnojówka zapelnionego i utonął. Chłopca wprowadzono żywego wyciągnięto, ale niedługo po tem żyć przestał. Tak to nieostrożność bywa często przyczyną wielkiego strapienia.

— Pawłów. W końcowym ustępie wiadomości podanej przez „Nowiny” w zeszyłym numerze wyczytałem, że w parafii naszej odbywają się kazania niemieckie co trzecią niedzielę. Otóż tak nie jest. Kazania niemieckie nie odbywają się u nas co trzecią niedzielę, lecz tylko w drugie święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy i Ziel. Świątek, a więc trzy razy do roku, co proszę sprostować, gdyż ludzie by myśleli, że u nas już conajmniej trzecią część mieszkańców jest narodowości niemieckiej. Tymczasem Pawłów jest i pozostanie pewnie zawsze wsią polską.

— Dobrodzień. W zeszyły czwartek znaleziono w pewnym pobliskim lesie niedaleko drogi ciało masarza tutejszego Kolitki, z rozbitym głową. Tuż obok znaleziono zakrwawioną siekierę, i różne garnki i rzeczy, które karczmarz Bzdyrek z Bzynie uznał za własność bandy cyganów, którzy w dniu poprzednim u niego przebywali. Zdaje się więc, że Kolisko przez tychże cyganów zostało zamordowanym i obrabowanym. Kolisko mał podobno przy sobie dość znaczną kwotę pieniędzy, które mordercy zabrali. Nadto prowadził krótko przedtem kupione ciele. Ciele znaleziono zabite w pobliskich krzakach. Niebawem przybyła na miejsce komisya dla sprawdzenia zbrodni i rozpoczęcia śledztwa. Cyganów owych dotąd nie odśzukano, znikli gdzieś bez śladu. Bandę składała się z dwóch kobiet i mężczyzny.

twieniu pocieszyć. Ale nad Odrę był spory kawał drogi, coś ze dwie mile, a on radby był dostać się tam choćby zaraz, tak laknął uciechy z reszty czeskich, co mu ze sprzedaży spodnicy wełnianej matki pozostały. Pędził więc, co mu sił starczyło i przebiegłszy połowę drogi, tak się uczuł zmęczony, że ocierając się z potu, usiadł na murawie przydrożnej w cieniu rozłożystej wierzby.

Droga dalej wila się doliną pomiędzy samymi pastwiskami, dokoła jakos było pusto, nigdzie ani jednego człowieka, tylko w powietrzu śpiewały skowronki, a na środku pastwiska kilka par koni spętanych pasło się skubiąc trawę. Dyrduś spojrzął na nie i pomyślał: Szkapę jakos okazał. Ej, gdyby tak na jednego wsiąść... Za pół godziny byłbym nad Odrą, a na piechotę, i za dwie nad rzekę nie doleżał...

Wyszeptawszy to, zapatrzył się na wzgórze, co dolinę otaczały. W głowie jednak stał mu ciągle koń na myśli. Zwrócił więc ku niemu spojrzenie szepcząc: — Szkapka spoczywają choć to powszedni dzień, a mnie ze zmęczenia aż nudzi i w dolku ścisła, żeby tak...

I pomyślałszy to, obejrzał się w jedną stronę, potem w drugą i tu, i tam i myślał dalej: Przecież szkapie nie się nie stanie złego, gdy milkę drogi przekrusuje. Przeciagnę ją potem kijem raz i drugi, to za szkapkiem tylko się zakurzy, tak zamiatać będzie do domu.

Jak rzekł, tak zrobił i wybrałszy najlepszego konia pusił się na nim galopem ku gajowi, przez który droga wypadła. Pędząc dość szparko ciągle się oglądał z wielkim strachem, czy go kto śeiga. Dopiero jak gaj przebiegł i dostał się na gościniec sfolgował w biegu, pewny bezpieczeństwa.

Nagle wyniknął się z przeciwnej strony jakiś handlarz idący pieszo z ciężkim pakunkiem na plecach. Gdy się mieli mijać z sobą, handlarz zatrzymując się zapytał: — A gdzie to jedziecie, panoczku?

— A coż to, nie widzicie, że jadę przed siebie? — odrzekł hardo Dyrduś, nie zatrzymując się.

— Bytom. W niedzielę po południu przeciągała nad naszym miastem burza, połączona z ciężkim grzmotem i błyskawicą. Woznica dominalny Gruszka i syn jego wychodzili właśnie z miasta. Na rogu Gimnazyalnej a Cesarskiej ulicy został młody Gruszka piorunem rażony, a ojciec jego zupełnie ogłuszony. Trzej lekarze, którzy na miejsce nieszczęścia przybyli, nie byli w stanie przywołać rażonego do życia. Tylko około 30 kroków od miejsca nieszczęścia znajduje się na gimnazyum piorunociąg. — Górnik Matuszek pochodzący z Lagiewnik został w kopalni „Heinitz” spadającym na jego głowę odłamem węgla na miejscu zabity. Nieszczęście to zdarzyło się mu podczas nocnej pracy, kiedy po wystrzeleniu naboju kul węgla.

— Miechowice. Na przechadzce został zabity piorunem tutejszy mistrz szewski p. W. — U nas ciągle deszcze. Rólnicy obawiają się bardzo złych zniw. Podobno perki już w niektórych miejscach gniją.

— Królewska Huta. W miejscowości „Martinschacht” pod Lipinami popełniono w zeszyłym tygodniu straszną zbrodnię. Robotnik tamtejszy St. wróciwszy w zeszyły wtorek po pracy do domu, nie zastał w nim matki swej, 60letniej kobiety. Udał się więc na pole, które dzierżawił, a gdzie matkę spodziewał się zastać przy pracy. Tymczasem tam jej nie było. Natomiast podeptana ziemia i ślady krwi wskazywały na to, że zajęte tu musiał straszny jaki wypadek. Idąc za śladami temi, doszedł St. do pola obsianego żytem, wśród którego znalazł okropnie pokaleczone i odarte z odzieży ciało swej matki. Nieszczęśliwa kobieta żyła jeszcze, lecz na zapytanie syna nie już odpowiedzieć nie zdołała. Syn doniósł o strasznym tem zajściu natychmiast władzy, która poleciła nieszczęśliwą matkę przenieść do lazareta świętochłowickiego. Tymczasem biedna kobieta zmarła w drodze, tak iż nie można się było dowiedzieć, kto i jak ją pobił. Podejrzanie pada na trzech młodych wędrowców, którzy się w dniu tym w okolicy tutejszej waleśali. Podobno przed zamordowaniem popełniono na nieszczęśliwej kobiecie inną straszną zbrodnię. Władze starają się wszelkimi siłami ująć sprawców strasznego czynu tego, i już podobno wpadły na ślad dobry.

— Katowice. Pensjonowany strażnik Z. w Koszucie chciał wytruć szczury, które zgnieździły się na dobre w domu jego. Postarał się więc o arsenik, nasmarował nim kilka kawałków chleba, i porzucił je w różnych kątach i dziurach. Tymczasem czteroletni wnuk jego znalazł podobny kawałek i zjadłszy go, umarł, zanim lekarz przybył. Tak to mści się każda nieostrożność.

— Tarnowice. Na szosie wiodącej z Tarnowice do Bytomia zranił pewien młody robotnik starca niebezpiecznie nożem w głowę. Złoczyńcy powiodło się chwilowo uratować ucieczką, ale z pewnością brutalny ten postępek nie ujdzie mu bezkarnie.

— Stare Tarnowice. Nasz proboszcz ks. Wanczoch obchodził w wtorek tego tygodnia uroczystość 25-letniego jubileuszu kapłańskiego. Życzymy mu ze serca, ażeby się doczekał w naszej parafii i pięćdziesięcioletniego jubileuszu swej pracy kapłańskiej.

— Pszczyzna. Tutejszy magistrat wysłał do samego kanclerza pismo, w którym go prosi, ażeby zezwolił na wprowadz swni galicyjskich do miasta. W tym celu mają ustanowieni w Goczalkowicach znawcy w pewnych dniach tygodnia oglądać nierogaciznę przeznaczoną na przewóz, i chore sztuki odsyłać, a zdrowe wystawiać na sprzedaż. Takim to sposobem położonyby wreszcie koniec drożyznie mięsa. Nasi masarze nie wiedzą już bowiem

— Czekajcie no, nie śpieszcie się, zawołał handlarz, pogadać nie wadzi, a przez ten czas szkapa wam wypoczną, boście ją dobrze zmordowali, jakby była cudza, nie wasza.

Dyrduś drgnął i obejrzał się, czy go nie gonią, a potem oburzliwie zapytał: — To i czego chcecie odemnie?

Oto chciałem z wami pogadać, czybyście na koniu waszym nie odwiezli pakunku, jaki dzwigam na sobie. Droga nie daleka, a i nie nie byście dogodzili i wybieście parę groszy zarobili, jakby wam z nieba na nos spadły.

Dyrduśowi nadzieja zarobku bardzo się spodobała, zamyslił się, poskrobał w głowę, a handlarz widząc go jakoś za niepokojonego i z obawą oglądającego się po stronach, w ubraniu cokolwiek rozrzuconem i jadącego na koniu w użdziency naprędcie z pet zrobionej przypuścił, że to koń nie jest Dyrduśowi, a nawet kto wie, czy przez niego nie ukradziony.

— A możebyście... — rzekł handlarz ów, ujmując konia za użdziencie silną ręką, — możebyście mi konia waszego całkiem sprzedali? — Ja dobrze zapłacę, dam pięć twardych, bo czasu na targ mało.

Dyrduś aż zatrząsnął się i bez namysłu zawołał: A cóżto sobie myślicie, że to koń kradziony, czy co?

— A może kradziony, albo ja wiem, ja się o to nie pytam; co mnie do tego?

Dyrduś chciał zaraz odjechać, ale kramarz był człek baczysty silną ręką trzymał konia na uwiąz. Dyrduś czuł, że mu nie poradził zaczął się szarpać, krzycząc, wymyślać, ale ów handlarz uparty z najzimniejszą krwią mowil:

— Po co to gniewać się, kiedy to nic nie nada. Wy macie swój rozum, ale jeszcze głupi, a ja swój i do tego powiem wam, bierzcie pięć twardych, a będzie wilk syty i koza cała. No, gadać, a nie, to chodźcie do wsi najbliższej do wójta, bo was już z rąk nie wypuszczę.

Dyrduś już sam nie wiedział, co zrobić, pozór był

gdzie było prozby mag sprawiono t wezyna wie F. na stół miast. Kle marek. Pr szkodowan

— Zak most prowa scach tak u dziewiąc

— Mys zamknięto i nauczyciel

— Szko wskutek po dnego domu wyprowadzi bezpieczeńst

— Lau na 4 miesia dze oddany B. skazał s pieniądze t

— Ryt wieczorem Pytlika, w jednej e mienił je w wprowadzić Straty dość

— Gło uroczystości gówka pod który dawn ruczniaka prz na suknię l mu. Jak s cony uda s

— Pru robotnik C. wrócił do d pania wody wadzalo go jakie nieszce dzily to prz znaleziono l zawadzi wi

— Opc przysięców 131 lat wie

— Rał jeszcze nie wolno chw zapłacić m

— Jaw padku, któ mieszkanców tej, mieliśn nocnym. V ruszały się

— Ligi b. m. lekkie

— Przi przeciwko i jako złodź z kłopotania straszyc, cze a handlarz siwszy paku sie szybko

— Dyrda dziejem. G do głowy i chwili uczul pieniądze za burak, ale przedtem. niądze schow wadzaca.

— Paweł nie poszło jakoś: krz odpoczyw świezo y ale nie miał sm do prze zwyczaj zaraz n

— By w poblis Paweł ale naj stalo ki Rozmow w szynk basów. pod kol a gdy w przytupa

gdzie było kupować. Mamy tutaj nadzieję, że rząd prozby magistratu wysłucha. — Prawdziwą niespodzianką sprawiono tutejszemu majstrowi masarskiemu p. T. Dzień wczyna wiejska w wieku lat 13—14 położyła przed F. na stół kramarski małą paczkę i oddała się natychmiast. Kiedy paczkę odwinęto znaleziono w niej 21 marek. Prawdopodobnie było to wynagrodzenie za poszkodowanie, o którym sam masarz nie wiedział.

— **Zabrzeg.** Wczoraj oglądali tutaj inżynierowie most prowadzący przez Wisłę. Most był w wielu miejscach tak uszkodzony, że natychmiast postanowiono przedziewać jego naprawę.

— **Mysłowice.** Jedną z tutejszych szkół okolicznych zamknięto na czas nieograniczony, ponieważ kilkoro dzieci i nauczyciel zachorowali na tyfus.

— **Szopnice.** Kilka domów na północ od Różdzina wskutek podminowania porosowały się znacznie. Z jednego domu musiano na rozkaz policyi się natychmiast wyprowadzić, ponieważ dalsze przebywanie w nim groziło bezpieczeństwu życia.

— **Laurahuta.** Sąd tutejszy skazał buchaltera H. na 4 miesiące więzienia za to, że sprzeniewierzył pieniądze oddanych jemu w opiekę sierót. Handlarza obrazów B. skazał sąd także na trzy miesiące więzienia za to, że pieniądze te od H. pożyczył i ich nie oddał.

— **Rybnik.** W Zamysłowie powstał w czwartek wieczorem po południu ogień w zagrodzie zagrodnika Pytlaka, i to w szopie wśród siana. Ogień ten objął w jednej chwili całą zagrodę Pytlaka i sąsiada jego i zamienił je w perzynę. Straż pożarna z Rybnika nadbiegła wprawdzie dość szybko, ale ognia opanować nie zdołała. Straty dość znaczne.

— **Głogówek.** Będziemy dzisiaj świadkami pięknej uroczystości w Twardawie dokąd zapewne wielu z Głogówka pojadą. Odbędzie się tam prymicye ks. Grzymka, który dawniej w wojsku służąc, dosłużył się stopnia porucznika, przed trzema jednakowoż laty zamienił suknie bojową na suknię kapłańską, poświęcając się stanowi duchownemu. Jak się dowiaduje z pewnego źródła, nowowyświęcony uda się jako kapelan do Królewskiej Huty.

— **Prudnik.** W sobotę zeszłego tygodnia udał się robotnik C. jak zwykle do pracy. Kiedy wieczorem powrócił do domu, nie zastał swej żony. Nacynić do czyszczenia wody, które stało tuż nad brzegiem rowu naprowadzało go na myśl, czy czasem nie przydarzyło się żonie jakie nieszczęście. Jakoż dalsze poszukiwania potwierdziły to przypuszczenie, bo trupa nieszczęśliwej kobiety znaleziono kilka kroków dalej. I starszym osobom nie zawadzi więc zbyt ostrożności.

— **Opole.** Sąd tutejszy skazał całą bandę krzywo-przysiężców, o których swego czasu donosiliśmy, razem 131 lat więzienia. Najwyższa kara dochodziła do lat 5.

— **Raków,** które jeszcze nie wyrosły, to jest, które jeszcze nie dosięgły co najmniej 10 cm. długości, nie wolno chwycić. Kto się do przepisu tego nie zastępuje, zapłacić może kary aż do 150 marek.

— **Jaworze na Dolnym Ślązku.** Donoszę Wam o wypadku, który był przyczyną niemałego strachu wszystkich mieszkańców. Wczoraj po południu około godziny czwartej, mieliśmy tu trzęsienie ziemi w kierunku południowo-północnym. W oknach drżały szyby, a sprzęty domowe poruszały się z miejsc.

— **Lignica.** W mieście naszym zauważono dnia 28 b. m. lekkie trzęsienie ziemi. Wypadek to rzadki, dla

tego popłoch pomiędzy mieszkańcami był nie mały. Trzęsienie ziemi miało miejsce o godzinie w pół do czwartej po południu.

— **Włodzko.** Tegoroczne zebranie niemieckich katolików na Ślązku, odbędzie się, jak to ostatecznie postanowiono, w naszym mieście. Gdzie się odbędzie zebranie polskich dotąd nie wiemy.

— **25-letni jubileusz kapłaństwa** święca 1 Lipca w Wrocławiu następujący duchowni katolicy z Górnego Śląska: ks. dr. Adam Krawueki z Prudnika i ks. proboszcz Müller z Mikołowa.

— **Prawo o zabezpieczeniu robotników** na starość i od nieszczęśliwych wypadków zabrania zatrudniać robotników, którzy cierpią na ułomności cielesne i tak na kurcze, zawrót, którzy mają krótki wzrok, są słabi, dalej zbyt podeszłych w wieku, na budowach i miejscach niebezpiecznych. Jeśli który robotnik przy pracy jest podchmielony, wtedy chlebodawcy winni go natychmiast z pracy wywalić. Jeśli by tego nie zrobili i robotnik w stanie napitym uległby nieszczęśliwemu wypadkowi, wskutek którego niezdolny byłby do pracy, natenczas chlebodawcy odpowiedzialnymi się stają za to, wobec władz państwowych i wobec stowarzyszeń zawodowych, które mają prawo domagać się sądowinie nagrodzenia za rentę jaką zmuszeni, są płacić robotnikowi.

— **Prawo o inwalidztwie,** o którym już kilkakrotnie „Nowiny“ pisały, zostanie zaprowadzone w dniu 1 stycznia roku 1891.

Parlament niemiecki zgodził się ostatecznie na ustanowienie sądów przemysłowych (Gewerbegerichte), o których to już kilkakrotnie w „Nowinach“ pisaliśmy. Tak więc od 1 Kwietnia roku 1891 w każdej gminie można będzie załatwiać sprawy dotyczące rzemiosł, fabryk i stosunków robotnika do pana, przed własnym sądem.

— **Dwóch więźniów** w Dreznie, z których jeden był skazany na śmierć, zamordowało swego dozorcę i z pomocą odebranych mu kluczy uciekło z więzienia. Jednego ze zbiegów już ujęto, za schwytanie drugiego wyznaczono 500 marek nagrody.

— **Kraków.** Wiadomość o zamianowaniu przez Ojca św. księcia Biskupa Dunajewskiego kardynałem, wywołała nie tylko u diecezjan krakowskich radość, ale cała Polska, jak długa i szeroka, odczuwa wdzięczność i dobroć, jakie nam Polakom Ojciec św. wyświadczył.

W mianowaniu księcia Biskupa Dunajewskiego uczył bowiem Papież cały naród polski, tak szczerze i wytrwale przywiązany do swej wiary świętej i do najwyższej Głowy kościoła katolickiego. Prastara stolica Polski doznaje nowego blasku, jaki rzadko kiedy nawet w świętych czasach nie przypadał jej w udziale. Osoba najczcigodniejszego Biskupa zażywa powszechnego szacunku i czci, bo to kapłan prawy pełen bojaźni Bożej, rządzący według Duchu św. mądrzo i roztropnie trzodą Chrystusa, a milujący przedewszystkiem lud, z którym go łączy język i pochodzenie. Był on dawniej cichym i skromnym kapłanem klasztoru Wzytków w Krakowie. Dopiero przed 11 laty został wyniesiony do godności biskupiej, a oto w tym samym miesiącu, kiedy ongi odebrał święcenie biskupie, spotyka go jeszcze większy zaszczyt kardynalski. Sprawdzają się tutaj słowa z psalmu pańskiego: „pokornych wyprowadził i na tronach ich osadził.“

Stary gród królewski raduje się najwięcej z tego zaszczytu i składa życzenia ukochanemu księciu Biskupowi — Najprzód złożyło swe życzenia duchowieństwo krakowskie, świeckie i zakonne z sędziwym Biskupem-wynajcem ks. Krasieńskim na czele. Dalej pospieszili z powin-

dłużej wytyżać i Dyrduś o wszystkim zapomniawszy, po kieliszku araku i kielbasie na przekaske, przekreślił czapkę na ucho i z cygarem zapalonym w ustach puścił się w taniec.

Pawełek zaczął za nim i co Dyrduś krzyknął, że aż w uszach kłuto, to Pawełek przytupnął z rumotem, jakby się dom walił, a przechodnie przystawali i wypatrywali przez okno, kto w izbie tak burzy, że aż pokrzyki niby w lesie rozlegają się echem po całym miasteczku.

Tymczasem w domu Wawrzynom było jakoś nijako. Dyrduś już przeszło tydzień nie było w domu, Wawrzynomie aż zmierznieli, tak się niepokoili, co się z nim stać mogło.

Wawrzyn mówił: Nie smuć się, matko, pewno zeszedł się z takimi jak sam nieponiami i hulak, a jak mu zabraknie grosza, to wróci do domu, wróci.

— Oj! wróci, wróci! — mruzczała Wawrzynowa z podparta głową na rękę i wdychając tak ciężko, jakby cała góra piersi jej tłoczyła. — Oj już ja mego robaka kochanego, moje najdroższe dzieciátko nie ujrzę więcej, nie ujrzę.

Wawrzok frasując się sam, pragnął pociechy a nie lamentowania, gdy więc żona z takim występowała narzekaniem, to on przychylił się tuląc ramiona i wychodził z izby na podwórze, kryjąc łyzy gwałtem się mu do oczu cisnąc. Gdy zaś minal tydzień cały, a o Dyrduśiu nie było słyhać, biedni rodzice tak się zaniepokoiłi, że Wawrzyn tylko jego miał na myśli, chodził jak we śnie około gospodarstwa a Wawrzynowa zamiast zajmować się jaką robotą, łamała ręce i chwiciąc się jak brzoza płacząca nad strumieniem, ciągle zawodziła, mówiąc:

— O! mój Dyrduś kochany, mój jedynaczek, — o mój Dyrduś, mój Dyrduś!

(Ciąg dalej nastąpi.)

szowaniami do nowego Kardynała przez krakowskiej wszechnicy (uniwersytetu) hrabia Tarnowski, a w dalszym ciągu różni dostojnicy państwowi, a pomiędzy innymi naczelnik miasta dr. Szahtowski. Gwardzista szlachecki Ojca św. książe Mateusz Antici przybywa w czwartek do Krakowa i wręczy Kardynałowi Dunajewskiemu w obecności dostojników kościelnych i świeckich piaskę ponsową kardynalską. W piątek wyjeżdża Biskup kardynał do Wiednia, aby odebrać z rąk cesarza biret kardynalski, który przywiezie z Rzymu ks. Mészceński, dawniejszy kapelan ks. Kardynała Ledóchowskiego.

Tak znów dwóch Kardynałów mieć będzie naród polski! Oby tylko w długie lata w najlepszym zdrowiu obaj nasi Kardynałowie piastowali swe godności.

— **Oświęcim.** W mieście naszym bawił przez kilka dni sławny rabin żydowski Hozjusz Rockach z Białczu. Kiedy się o tem lud okoliczny dowiedział, oblegał mieszkanie żyda przez kilka dni, prosząc go o radę w różnych wypadkach. Czy rady uczonego rabina na coś się przydadzą, o tem niewiadomo. Natomiast prawda, że rabin ów złożył na synagogę oświęcimską 3 tysiące marek, zebrawszy za rady swe znacznie większą sumę!

— **Stan zasiewów w Galicyi.** Długo trwająca słońca zaskodziła bardzo zasiewom. Oprócz pojawiającej się rdzy w życie, pszenicy, jęczmieniu rządziła niezmiarka w niektórych okolicach ogromne szkody w pszenicy i jęczmieniu. Nadzieja dobrych zbiorów coraz mniejsza. Koniczyny są dosyć liche, bo im zaskodziła zeszlora posucha. Ziemiaki nie rokują także dobrych zbiorów z powodu dotychczasowej słońcy.

## Rozmaitości.

Jak się Japończycy obchodzą z dziećmi. Nigdzie rodzice tak nie cieszą się dziećmi swoimi jak w Japonii. Nie tylko je ciągle noszą, prowadzą za rękę, bawią się z nimi i zaopatrują je w zabawki ciągle nowe, lecz je wprowadzają w towarzystwa; nie mając dzieci przy sobie, są nieszczęśliwi. Nie tylko dla swoich dzieci, lecz dla obcych także okazują Japończycy wiele miłości. Już o szóstej godzinie rano widać mężczyzn siedzących na niskich murkach, i bawiących się z dziećmi, cieszącymi się, że dzieci ciałem i duchem pięknie się rozwijają. Wieczorem znowu widać przez drzwi, jako ojciec pieści swe dzieci, kiedy matka piastuje kikoro razem. Ojcowie wolą synów, lecz i dla córek okazują wiele miłości. Dzieci japońskie nie są tak ruchliwe i wesole jak nasze, lecz są grzeczne, posłuszne, z rodzeństwem nigdy się nie swarzą, choć są poganiście. Przy zabawach swych nie klną, nie nie psują. Ubiór dzieci jest taki sam jak u starych, tylko naturalnie mniejszy, tylko dziewczęta inaczej czeszą włosy aniżeli dorosłe i zamężne kobiety. U chłopców gola głowa przez trzy lata, potem im wolno nosić trzy pukle włosów, nad każdym uchem jeden a trzeci nad karkiem. W dziesiątym roku goli się tylko wierzeh głowy, zostawiając tylko pukiel włosów nad czołem. W piętnastym roku chłopiec staje się pełnoletnim i może włosy nosić jak starsi. Głowy Japończyków są gładkie, lecz nie zawsze czyste, bo pełne strup, liszajów, łupieżu, wrzodów. Oprócz tego widzisz u Japończyków wielu ludzi chorujących na oczy i ze znakami ospy. O siódmej godzinie wołają dzieci bębniami do szkoły, które są bardzo dobrze urządzone. Na ścianach wiszą mapy różnych krajów. Im kto lepiej się uczy, tem wyżej usadza go nauczyciel w szkole. Nauczyciel nie potrzebuje się starać o to, aby dzieci były cicho i spokojnie, ponieważ wszystkie są aż nadto spokojne, a twarze ich staro wyglądające, zwieszono są nad książkami ciągle. O godzinie 12 opuszczają dzieci szkołę, chłopcy osobno i dziewczęta osobno. Wieczorem słyhać wszędzie szmer-dzieci uczących się swych zadań szkolnych. Po południu dzieci nie chodzą do szkoły. Wieczorem siedzą tak długo jak starsi, i przysłuchują się ich rozmowom.

**Dziewica Orleańska,** oswobodzicielka Francji od zaboru angielskiego na początku wieku 13go, doczekała się w naszych czasach wielu wspomnień, gdyż Francya późniejszą w r. 1870 kleska, jak nigdy, ogląda się za przeszłością i syuka w niej wielkich postaci jako wzorów dla terażniejszości.

Otoż w Sobotę, ze zła równocześnie gdy w Montnecy wydobychano ciało Adama Mickiewicza z grobu, odbyło się w Nancy, gdzie król Stanisław Leszczyński długie lata mieszkał, odsłonięcie Dziewicy Orleańskiej.

Pomnik ten przedstawia bohaterkę w rycerskim stroju na koniu.

Na uroczystości byli obecni dwaj ministrowie: marynarki i rolnictwa.

Równocześnie odbyła się w Nancy wystawa tych wszystkich pamiątek, jakie jeszcze po nieszczęśliwej mecenniczości znalaziono, jak malowidła, zbroje, chorągwie itd.

Dziewica Orleańska, schwytana przez Anglików, była trzymana 15 lat w niewoli i spalona na stosie w mieście Rouen.

Piękny obraz przedstawiający Dziewicę Orleańską oglądali nasi pielgrzymi w Krakowie. Obraz ten wymalował najslawniejszy malarz polski Jan Matejko.

Jak pozbyć się komarów i much z izby? Pewna gazeta amerykańska podaje następujący prosty środek. Wziąć kamfory tyle co włoski orzech i w blaszanym naczyniu trzymać nad lampą a smród powstający z takiej odpedza robactwo.

**Ciepło pod ziemią.** Nie tylko na ziemi i pod ziemią, lecz wewnątrz ziemi jest ciepło. Ciepło podziemne nie pochodzi od słońca, bo przecież to znane, że latem w piwnicach jest chłodno. Ale im głębiej się wchodzi pod ziemię, u. p. w kopalni, tem jest cieplej. Z tego wynika, że ciepło pochodzi z środka ziemi, i że się zmniejsza im bliżej jej powierzchni. W kopalniach głębokich ludzie ledwo wytrzymać mogą. Najgłębsze kopalnie węgla są w Anglii, w Achten Moss, bo 2700 stóp głębokie. Co 77 stóp głębi powiększa się tam ciepło o jeden stopień. Kopalnie Astley Pitt mają 2450 stóp a ciepło powiększa się tam o jeden stopień co 72 stopy. W głębokości 100.000 metrów musi być tak gorąco, że żelazo i wszystkie inne ciała przemieniłyby się w płyn. Środek ziemi musi być pełen ognia. Zkąd ten ogień pochodzi, nie wiemy. Jedni mówią, że ziemia była kulą ognistą i że coraz więcej się oziębia, drudzy zaś, że ciepło pochodzi od nacisków wód na ziemi się znajdujących.

**Zwyczaj w Ananie.** Ciekawą książkę o zwyczajach i obyczajach mieszkańców Królestwa Anamskiego wydał francuz nazwiskiem Paris, który przed kilku laty wysłannym był do Kochinchiny dla zaprowadzenia tamże telegrafu. Całe życie społeczne w Ananie urządzone jest według zasad patryarchalnych. Słone posłuszeństwo i pokorna uległość stanowią najwybitniejsze rysy stosunków publicznych i rodzinnych. Podobnie jak król, który jest pod każdym względem panem nieograniczonym, musi się rzucić pięć razy na ziemię, gdy odmawia modlitwę, tak i każdy minister musi pięć razy upaść pokornie na kolana, gdy się zbliża do „syna nieba”. Dzieciom wolno tylko stać i ze skrzyżowanymi rękoma przemawiać do rodziców, a gdy przechodzą koło nich, muszą pochylać nisko głowę. Pod żadnym pozorem nie wolno dzieciom anamićkim iść przed rodzicami, całowanie zaś rodziców dozwolone jest tylko do szóstego roku życia. Stosunek między rodzeństwem niemniej surowym ulgą przepisom. Brat i siostra żyją poufale tylko do dziesiątego roku życia, a od tego wieku nie wolno im już całować się i zasiadać do jednego stołu.

**Dla rolników.**

**Zapalenie gardła.** Choroba ta jest częsta, zwłaszcza u koni. Powstaje wskutek przeziębienia i przeciągów. Najważniejszym objawem jest utrudnione polykanie. Koni polyka paszę z pewną trudnością i bólem, lub też wcale przelknąć jej nie może. W ostatnim wypadku koni bierze paszę w pysk, żując ją, przy polykaniu jednakże wraca się paszą napowrót nosem i pyskiem. Podobnie też przy pojeniu wraca się

woda nosem. Oprócz tego koni kaszle, a każdy ucisk na gardło wywołuje silny ból i kaszel. Oddychanie jest utrudnione. Pod szyją koło gardła widzi się często obrzmienie.

Przy znacznym obrzmieniu gardła jest i żucie utrudnione, gdyż każde poruszenie szczęki wywołuje ból. Z tego powodu konie, cierpiące na zapalenie gardła, trzymają szyję sztywnie i spuszcza głowę na dół.

Zapalenie gardła przebiega zazwyczaj pomyślnie, obrzmienie rozechodzi się i po upływie 7 do 14 dni następuje wyzdrowienie. Wyjątkowo tylko staje się chorobą cięższą i trwa dłużej, gdy konia mimo zapalenia używano do pracy i wcale nie leczono. Wówczas może być obrzmienie tak znaczne, że zwierzęciu grozi uduszenie.

**Leczenie.** Konia należy zostawić w spokoju w ciepłej i dobrze zaopatrzonej stajni. Jako pokarm daje się mu poilo z maki lub grysu (maka zakłócona w wodzie) i delikatną zieloną trawę. Sucha pasza jest zła, gdyż koni nie może jej przelknąć, dopiero gdy nastąpi polepszenie, można zadać nieco delikatnego siana. Woda przestala powinna się ciągle znajdować w stajni koło konia, gdyż zwierzę chętnie macza i płucze sobie pysk.

Najważniejszą rzeczą jest w tej chorobie, aby zwinąć gardło i utrzymywać je ciepło. W tym celu zwinia się gardło umyślnie do tego przyrządzoną flanelą, sukniem lub skórą barania. Okrycie to należy jednakże umocować zapomocą taśm w ten sposób, aby dobrze przylegało i nie wywierło żadnego nacisku. Z rana i wieczorem wieiera się w obrzmiale miejsce łagodnie i przez kilka minut smalec wieprzowy w ilości dużego orzecha łaskowego.

Zalecane są także wdychania pary wodnej, gdyż te przynoszą koniowi znaczną ulgę. Powtarza się je 3 razy dziennie.

**Zawłaki czyli zapalenie gardła (guzy pod gardłem) u świń.** Choroba ta zdarza się dosyć często u świń. Najczęściej występuje podczas słoty i zimna lub nagłej zmiany powietrza, gdyż wówczas ulegają świnię przeziębieniu i zapadają na ból gardła.

Rzyk i pysk jest gorący i suchy, oczy jako też i błona śluzowa pyska jest zaczerwieniona, szyja sztywna, podgarłko obrzmiałe, cieplejsze i bolesne; polykanie i oddechanie, kaszel krótki i bolesny, głos ochrypły.

Zazwyczaj ustępuje choroba wkrótce i świnię wyzdrowia po upływie kilku dni. Niekiedy jednakże wzmagają się choroba, pysk przybiera barwę siną, oddychanie staje się nadzwyczaj utrudnione, przyczem świnię otwiera pysk, rozkłada nogi przednie i ginie w końcu wskutek uduszenia.

**Leczenie.** Świnię utrzymuje się w ciepłym otoku, jednak często przewietrzonym. Z pokarmów świnię tylko płynne pożywienie polykać może. W podgarłku wieiera się wieprzowy smalec lub masę szarą (merkuryalna), w ilości dużego orzecha łaskowego, 2 razy dziennie. Wszelkie wewnętrzne zadawanie leków jest utrudnione z powodu utrudnionego polykania. Jeżeli tylko można, kupuje się w aptece proszek \*na wymioty, jaki przeznaczony jest dla ludzi, rozpuszcza go odrobinie wody i wlewa świni w pysk. Po wymiotach następuje zwykle ulga. Gdy mimo leczenia grozi uduszenie, najlepiej będzie zabić świnię.

**Podpalenie.** Podpalenie czyli uderzenie krwi na płuca, zdarza się czasami u koni młodych i dobrze odżywionych po szybkim forsowym biegu lub ciężkiej pracy, zwłaszcza gdy przedtem koni dłuższy czas spoczywały.

Podczas biegu, lub tuż po pracy występuje nagle bardzo utrudnione oddychanie, które się wzmagają tak dalece, że grozi uduszeniem. Oddech staje się coraz szybszy i krótszy, przyczem koni rozwiera szeroko nozdrza i stoi nadzwyczaj przestraszony i niespokojny. Oczy są zaczerwienione i wytrzeszczone. Od czasu do czasu powstaje kaszel krótki; przyczem wykaszuje nieraz ciec krawą, zmieszaną z białkami powietrza.

Przebieg choroby jest krótki i zazwyczaj pomyślny. Uderzenie krwi trwa 1, najwyżej 2 dni, poczem następuje wyzdrowienie. Wyjątkowo przechodzi podpalenie w katar płucny lub zapalenie płuc.

**Leczenie.** Skoro tylko konia wprowadzi się do stajni, trzeba jaknajspieszniej puścić mu krew. W żadnej chorobie nie widzi się tak zbawionego skutku upustu krwi, jak w podpaleniu; zaraz po wypuszczeniu krwi koni się uspakaja i oddycha wolniej. Koniowi dorosłemu i dobrze odżywionemu puszcza się 4 litry krwi, małemu 2 litry.

Oprócz tego wyciera się konia słomą w krótkich odstępach czasu po poprzednim skropieniu spirytusem. Wewnętrznie zadaje się 5 do 7 łyżek soli Glauberskiej.

Konia pozostawia się w spokoju przez kilka dni w stajni chłodnej i karmi paszą lekko strawną.

**Kalendarz świecki i kościelny.**

Środa dnia 2 Lipca: Nawiedz N. M. P.  
Czwartek dnia 3 Lipca: Św. Heliodosa N.  
Piątek 4 Lipca: Św. Józefa Kalasauza.

**Jarmarki**

odbędzie się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach w Borzesławicach dn. 1 Lipca; — w Gorzowie i Ścinawie dn. 3 Lipca; — w Lublińcu, Ujazdzie, Biniaszowie i Bieruniu dn. 7 Lipca; — w Krapkowicach dn. 8 Lipca; — w Koziejczy dn. 9 Lipca; — w Tarnowskich górach dn. 14 Lipca; — w Głogówku dn. 15 Lipca; — w Wielowieś dn. 16 Lipca; — w Huczynie dn. 18 Lipca; — w Nysie dn. 19 Lipca; — w Bytomiu dn. 21 Lipca; — w Toszku dn. 22 Lipca; — w Gliwicach dn. 28 Lipca.

**Ceny targowe w Raciborzu z dnia 26. Czerwca 1890.**

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	17,50—18,00 Mrk.
Zyto (raz)	14,80—15,30 "
Jęczmień "	14,00—16,00 "
Owies "	14,50—15,00 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,00—1,40 "
Masło za 1 funt	80—1,00 "
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,50—0,55 "
Słoma prosta długa za kopę	27,00—30,00 "
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	3,00—4,00 "

Za austriacki roński plac 1,74 Mrk.  
Za rosyjski rubel plac 2,34  
Za francuski frank plac 0,81

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiadają.

**Skład**

tanich artykułów potrzebnych do budowy.  
Szyby kolejowe, dźwignie, cement portlandzki, papę patentowaną smole na dachy, żelazną i cynkową, blacie, gwoździe, trzcinę, jako też wszystkie towary żelazne do budowy potrzebne można tanio nabyć u

**Ryszarda Krause,**

Handel żelaza w Raciborzu ul. Nowa.

**DRUKARNIA R. MEYERA**  
w RACIBORZU  
ULICA ODRZAŃSKA (ODERSTRASSE)  
WYKONUJE  
WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE  
TAK W POLSKIM  
JAK I NIEMIECKIM JEZYKU.  
CENY UMIARKOWANE.

**Kto spróbuje, ten się przekona!**  
**Mój poprawny środek, „mortein“**  
przorysowa w skuteczności wszystkie dotąd znane proszki na owady, dla tego nie powinien w żadnym domostwie brakować, gdzie się szwabry, rasy itp. owady znajdują. Kto użyje środka tego podług mego przepisu, temu zarezczęm za skuteczność. Listy to poświadczające leżą u mnie do przejrzania.  
**J. Jakobowitz w Raciborzu.**  
Fabryka parowa korków i chem. i techn. artykułów, które także można dostać w składach kolonialnych w Raciborzu u pp.: Berg, Nossek, Reichel, Warzecha, Żabka, Pytlík plac Polkiewo, Jäger i Rukop w Głuchezkach. Chętnie daję artykuły moje w komis do innych miast. Nr. telefonu 97.

**Proszek na szwabry, rasy i t. d.**  
Proszek na szwabry, rasy itd.  
  
Najpewniejszy środek na wygubienie wszelkiego rodzaju owadów: jed. n. do nabycia u  
**Konstantego Szmieszka**  
w Raciborzu, Wki Rynek.

**Ważne dla gospodarzy!**  
Niezrównana prawdziwa jedyna najlepsza siekaca  
**Iwia kosa**  
jest do dostania w Raciborzu u  
**Ryszarda Krause.**

**Do siewu**  
polecam i tanio sprzedaje  
**g r o c h**  
i wielką bawarską rzepe.  
**J. Schimitzek.**  
Komu zaginęły przed tygodniem  
**gesi,**  
niechaj się zgłosi do wójta na Starejwsi, gdzie je może odebrać.

**2 uczni**  
i kilku czeladników (towarzyszów) może się zaraz zgłosić do mistrza stolarskiego  
**H. Hartmann,**  
w Raciborzu, ul. Opawska 20.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam się do wykonywania rysunków budowlanych, jako też do stawiania budynków i wszelkich prac w zakresie ten wchodzących; po umiarkowanych cenach.  
**Konstanty Kupka,**  
budowniczy w Debie, pod Katowicami.

**Skład sukna**  
i różnych matery, jako też gotowe ubrania kam-garnowe polecam i sprzedaję tanio.  
Wykonuje także ubrania na obstalunki.  
**H. Brass,**  
ulica Długa 4, obok malej apteki.

Wszelkiego rodzaju książki do modlitwy, wielkie i male, drogie i tanie, pięknie oprawione i nieoprawne, jako to:  
„Katolik w modlitwie“  
„Wianek Panny Maryi“  
„Wybór“ z całym kancjonałem,  
„Aniół Stróż“,  
„Ołtarzyk Rzymski“,  
„Maty Wyborek“,  
„Boże, bądź miłosew“,  
„Brewiarzyk Teresarski“,  
„Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego“,  
„Dziękuję Jezus“, z nutami  
„Spiewajmy Panu“, z nutami (dla organistów i śpiewaków), i inne każdego czasu są do nabycia  
w księgarni katolickiej w Raciborzu, Brónki 41.  
(Ign. Rostek.)

**Paski na przepuczenia** (bruch) i pasy dla kobiet szelki (szyry), rękawiczki wszelkiego rodzaju polecam po najniższych cenach.  
**J. Dittert,**  
fabryka rękawiczek i pasków, Racibórz, ul. Panięńska 3.

Towary buclawskie, szkło, i porcelanę wyprzedaję po nadzwyczajnie niskich cenach  
**A. Rührich** w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

**Papę na dachy,** smole (terę), cement drzewny, lakier na dachy, tak zwaną „Isolirpape“, trzcinę do budowy i t. d. w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach poleca  
**D. Hamburger,**  
Racibórz-Bosac.